Nr. 86. We Lwowie Czwartek dnia 26 Marca 1896. Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 ct. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Z chwili bieżącej.

Lwów 25. marca.

Na odbytem 23. bm. posiedzeniu przewodniczących klubów parlamentarnych, na którem rząd reprezentował hr. Badeni, obradowano nad programem prac parlamentarnych i na wniosek prezydenta izby posłów br. Chlumecky'ego pochwalono na porządku dziennym posiedzeń przedświątecznych postawić kilku drobniejszych projektów ustaw, oraz sprawozdanie komisji legitymacyjnej. Na wyrażone przez kilku mowców żądanie, aby prezydent jeszcze przed świętami postawił na porządku dziennym obrad izby rezolucje w sprawie handlu piwem flaszkowem, odpowiedział hr. Chlumecky, iż temu życzeniu będzie się starał zadość uczynić. Po świętach ma rada państwa zebrać się dnia 14. kwietnia. Uchwalono jednogłośnie, aby pierwszym punktem jej obrad poświątecznych była reforma wyborcza. Na pierwszych posiedzeniach poświątecznych zajmie się izba załatwieniem wniesionych petycyj i uchwaleniem ustawy pensyjnej urzędników. Jednogłośnie także wyrażono życzenie, aby jak najprędzej zostały załatwione ustawy w sprawie przynależności i katastru podatku gruntowego. Porządek, w jaki sprawy te przyjść mają na porządek dzienny, oznaczy następna konferencja przewodniczących klubów. Pogłoski, jakoby rząd zamierzał natychmiast po uchwaleniu reformy wyborczej rozwiązać parlament, są zupełnie pozbawione wszelkiej podstawy.

* * *

W zeszłą niedzielę odbyło się w Pradze walne zgromadzenie niemieckiego Tow. politycznego, na którem poseł dr. Zdenko Schücker wygłosił mowę o dzisiejszem położeniu politycznem. Głos ten bardzo znamienny, dający nam obraz, jak się zapatrują na dzisiejszy stan rzeczy niemieccy liberali, godnym jest zanotowania. Dr. Schücker rzekł między innemi: Każdego nie mało to uderzyło, iż hr. Badeni dotychczas nie zrobił najmniejszego kroku w celu porozumienia się z lewicą. Lewica dotąd, chociaż dla teraźniejszego ministerjum nie żywi żadnych szczególnych sympatyj, popiera rząd, ale według mego zdania dalej tak postępować nie powinna (huczne oklaski). Dalsze popieranie rządu powinna zrobić zależnem od dokładnego wyjaśnienia, czego ona za swoje stanowisko od rządu spodziewać się może. W ścisłym kontakcie pozostaje hr. Badeni z Młodoczechami, opozycja ich jest tylko sztucznym manewrem, który nikogo zwieść nie potrafi. Hr. Badeni zniósł stan oblężenia, udzielił amnestji omladinistom, przyjął dymisję hr. Thuna, a także za jego wpływem najwyższy trybunał wydał swe orzeczenie w sprawie mów wypowiadanych w parlamencie w językach słowiańskich. W dalszym ciągu wspomniał mowca o wskazówkach, który nowy namiestnik hr. Coudenhove dawał urzędnikom w sprawie nauczenia się obu języków krajowych. To wszystko razem jest niezbitym dowodem tego, że Czesi biorą górę, Niemcy przeto powinni mieć się na baczności, i być uzbrojonymi do walki. Porównując te zdobycze Czechów ze zdobyczami Niemców, musimy — rzekł dr. Schücker — otwarcie wyznać, że my nic a nic nie zdobyliśmy. Nie udało się nam również nic uzyskać, chociaż hr. Badeni bardzo dobrze był poinformowany o stosunkach Niemców w Austrji i znał ich skromne życzenia.

Wielki żal, chociaż niczem nieuzasadniony, przemawia z tych słów dra Schückera. Mowa ta jest wskazówką, jak niektórzy członkowie lewicy zapatrują się na politykę hr. Badeniego i jak pragnęliby bardzo, aby lewica ze stronnictwa rządowego przemieniła się w stronnictwo opozycyjne.

* * *

Zapowiadana wyprawa angielska daje prasie rosyjskiej obfity materjał do artykułów politycznych. Notują skrzętnie objawy solidarności pomiędzy mocarstwami i zaznaczają wspólność akcji ligi środkowej, która zezwala na użycie funduszów rezerwowych Egiptu na koszta wyprawy do Sudanu. Innego zdania jest Francja. Przez usta p. Berthelot oświadczyła dotąd wątpliwości swoje co do takiego użycia fuduszów rezerwowych, a dzienniki petersburskie zaznaczają, że minister francuski niewątpliwie ma wszelką pewność, iż tak samo w danej sprawie zachowa się i Rosja. Dla prasy rosyjskiej jestto rzecz bardzo jasna. Nie wierząc w to, że Anglja idzie na pomoc Włochom, których, zanim wojska egipskie staną w Dongoli, mahdyści wyprą z Kassali, mówią, że tu chodzi nie o co innego, tylko o Egipt i o przeciągnięcie w nieskończoność okupacji Egiptu.

Być także może — powiada *Nowoje Wr.* — że rozprawienie się mahdystów z Włochami w Kassali przekona Anglję o bezcelowości wyprawy do Dongoli, ale wówczas wystąpi, podniesiona przez p. Berthelot, sprawa zmiany warunków okupacji Egiptu. W takim razie dziennik przewidnje, że i Niemcy mogą zmienić zapatrywania dzisiejsze i pojmą, że niebezpieczeństwo grożące Egiptowi jest niepożądane nie tylko Francji i Rosji, lecz i Niemcom, prowadzącym czynną politykę kolonjalną w Afryce.

St. Pet. Wied. głoszą, że „sprawa egipska znajduje się teraz w stadjum drażliwem i że trzeba skończyć z tą sprawą szybko i ostatecznie, gdyż inaczej wypadki mogą stwierdzić słuszność opinji ministra angielskiego, który oświadczył niedawno w izbie, że sprawa ta właściwie nie istnieje".

* * *

W francuskiej izbie deputowanych rozpoczęły się obrady nad wnioskiem komisji budżetowej, domagającym się odrzucenia opracowanego przez rząd projektu reformy podatkowej. W obronie projektu wystąpił przywódca socjalistów, dep. Jaurès, dowodząc, że reforma podatkowa jest nacechowana duchem demokratycznym, a przyczynić się może do podniesienia rękodzielnictwa i rolnictwa. Potrzeba podatku dochodowego odczuwać się daje we Francji od lat z górą dwudziestu. „Przeciwni jesteśmy, zakończył mowca, gwałtownym środkom w walce za postępem społecznym; dążyć jednak będziemy do urzeczywistnienia naszych ideałów, szanując teraźniejszy i dawniejszy ustrój społeczeństwa." Dep. Leon Say zwalczał wywody Jaurès'a i pochwalał uchwałę komisji budżetowej. Zdaniem mowcy ostatecznym celem socjalistów jest pomimo ich zapewnień pokojowych gwałtowne zniesienie prywatnej własności, projekt zaś rządowy toruje im drogę do tego celu. Nie wiadomo, jakim wynikiem zakończą się te obrady. W każdym razie w obecnej chwili ważą się losy radykalnego gabinetu. Chodzi tylko o to, czy tak potulni zwykle wobec radykalnych swych przeciwników oportuniści tym razem, gdy chodzi o ich własną kieszeń, zdobędą się na odwagę i wystąpią ze stanowczą opozycją przeciwko rządowi. Opozycja zaś ta przy większości, jaką rozporządzają oportuniści w ciele prawodawczem, zadałaby cios śmiertelny p. Bourgeois i towarzyszom.

Hrabia Plater.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy).

Liceum Wolseya istniało tylko przez trzy lata. Ten znakomity człowiek umarł, a razem z nim zakończyło swoją egzystencję i jego liceum, pomimo oficjalnego uznania go za rządowe liceum kijowskiego jenerałgubernatorstwa. Naturalnie, wśród mnóstwa ludzi nauki, w których w owym czasie obfitowała ziemia ruska, można było znaleźć następcę Wolseya, wynikły jednak nieporozumienia natury naukowej i politycznej, pomiędzy hr. Platerem, głównym inspektorem trzech gubernij, wchodzących w skład wileńskiego okręgu naukowego, a feldmarszałkiem Gudowiczem, kuratorem tego okręgu.

Hr. Plater człowiek uczony i wykształcony, ale wychowaniec jezuitów i stronnik ich nauczania, które przedewszystkiem miało na celu jedyny, powszechny kościół katolicko-łaciński, oraz dalsze zbliżenie się narodowości polskiej z Zachodem i oderwanie jej od Wschodu, z obawą patrzył na to liceum, które dążyło do zupełnie przeciwnego celu, i które dzięki swemu wojskowemu charakterowi, przypadało do serca przeniknętej rycerskim duchem szlachty polskiej, która w owym czasie odznaczała się wojskowemi zaletami i zachowywała się wrogo wobec doktryn jezuickich. Przedstawiciele najznakomitszych rodów posyłali dzieci swoje do liceum Wolseya.

Krzemieniec, ten prawdziwy świecznik nauki na Wołyniu, założony przez ks. Adama Czartoryskiego i Tadeusza Czackiego, który wydał tylu nietuzinkowych ludzi w różnych gałęziach nauki i sztuki, dzięki któremu w salonach polskich zaczęły panować francuskie: język, zwyczaje i obyczaje, który był przewodnikiem wyłącznie polskich dążeń, bez zbliżenia się z innymi Słowianami państwa rosyjskiego, Krzemieniec więc zaczął patrzeć z niepokojem na ten nowy zakład naukowy i na jego polityczną i prywatną barwę. Ta okoliczność jeszcze więcej potęgowała obawy hr. Platera, który z większą sympatją zachowywał się wobec krzemienieckiego zakładu naukowego, niż berdyczowskiego.

Hr. Plater był gorliwym katolikiem; jednakowoż nie tyle trwożył go krzemieniecki wolterjanizm, ile berdyczowskie kozactwo, które przypominało mu ciężkie godziny, przeżyte przez Polskę i Litwę, kiedy żydom i Lachom przychodziło bratać się na jednych i tych samych szubienicach. Pragnął on, aby po śmierci Wolseya dyrektorem liceum mianowany został ksiądz katolicki. Książę Maciej Radziwił odmawiał subsydjum dla liceum w razie, jeżeli dyrektorem jego zostanie mianowany ksiądz: znajdował się w złych stosunkach z duchowieństwem katolickiem, które wzięło od niego ogromną sumę pieniędzy za rozwód jego synowicy Julji Radziwiłłówney z marszałkiem Judyckim i za pozwolenie ożenienia się z nią.

Z powodu zbytniej gorliwości dla katolicyzmu popełniono wielki błąd: nie umiano korzystać z właściwości charakteru feldmarszałka Gudowicza, tak jak umiał z nich korzystać Tadeusz Czacki.

Elektryczne oświetlenie Tarnopola.

Od dra Edwarda Liliena otrzymujemy następujące pismo: „Jako zastępca prawny towarzystwa dla przemysłu elektrycznego w Genewie, mam zaszczyt prosić uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania.

Korespondencją z daty Tarnopol 21. marca w powyższej sprawie w numerze 85 *Dziennika Polskiego* z 25. marca 1896 umieszczoną, została Szanowna Redakcja mylnie poinformowaną przez swojego korespondenta w celach nie dość zręcznie ukrytych przez niego. Nie wdam się, rzecz jasna, w polemikę konkurencyjną z korespondentem Szanownej Redakcji, a ograniczę się na stwierdzeniu różnicy pomiędzy treścią powyższej koresponpondencji a prawdziwym stanem rzeczy.

Otóż przedewszystkiem zastępowane przezemnie towarzystwo ofiarowało ostatecznie gminie miasta Tarnopola za opłatą roczną 5.000 złr. 120 świateł żarowych i 40 łukowych, a nie 300 żarowych i 15 łukowych.

Przemilczał korespondent Szanownej Redakcji, że zastępowane przezemnie towarzystwo żądając od gminy miasta Tarnopola gwarancji komunalnej dla wydać się mających obligacyj pierwszeństwa (które mówiąc nawiasem wynosić mają 325.000 a nie 350.000) ofiarowało miastu na zabezpieczenie tej gwarancji inkasowanie przez urzędnika miejskiego dochodów przedsiębiorstwa, zagwarantowanych kontraktowo w wysokości przenoszącej w trójnasób kwotę amortyzacyjną roczną, przez miasto zagwarantować się mającą, a przemilczał ten ważny szczegół, chociaż musiał o nim wiedzieć z cytowanego przez się sprawozdania referenta magistratu,

Perjod koncesyjny wynosi wedle oferty ostatecznej towarzystwa genewskiego lat 50 (a nie 60), a w ofercie tej równie jak w innych zastrzeżonem jest gminie prawo odkupu i wcześniej, a to już po 10 latach.

W końcu mylną jest informacja czy też zmyślonem twierdzenie korespondenta, że referent tej sprawy w magistracie tarnopolskim, asesor gminny dr. Michał Landau jest zastępcą oferującego towarzystwa genewskiego, a sądzę, że samo wymienienie tego poważnego nazwiska wystarczy na odparcie zarzutu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 26. marca.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wiecz.

W Tow. prawniczem odczyt dr. Karola Engla: „O sądach polubownych." Początek o godz. $6\frac{1}{2}$ wiecz.

W Czytelni katolickiej pogadanka pt. „O najważniejszych potrzebach naszego ludu," którą zagai p. Marcin Kaliszczak.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym odczyt inż. Maślanki pt. „Projekt kanalizacji m. Tarnopola."

Teatr hr. Skarbka: „Dziewczyna z Nawarry", „Posażna jedynaczka" i „Rachunki." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (26.): Emanuela. Wschód słońca o godzinie 5. minut 59, zachód o godzinie 6. minut 13.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze szczugi, klonki, szczupaki.

Panorama racławicka została już wysłaną do Buda-Pesztu, gdzie ma być ustawioną 1. kwietnia rb.

Z towarzystwa prawniczego lwowskiego. We czwartek dnia 19. marca r. b. dokończył radca prokuratorji skarbu p. dr. Karol Engel omawiać postępowanie polubowne oparte na kompromisie, mianowicie przedstawił wypadki o skuteczności wyroku polubownego, zwrócił uwagę na to, że orzeczenie bezskuteczności wyroku polubownego nie zawsze pociąga za sobą upadek kompromisu i zastanawiał się nad tem, jaki skutek ze względu na przerwę, przedawnienia lub zasiedzenia wytoczeniem sprawy przed sąd polubowny spowodowaną, wywiera okoliczność, że bezskuteczność wyroku polubownego orzeczoną została z przyczyn analogicznych, jak przy skardze o wznowienie.

Następnie po przeprowadzonej dyskusji przystąpił do innych podstaw postępowania polubownego informując o wyjątkowych sądach statutowych, przyczem wykazał, jak wielką anomalją są niepotrzebnie zachowane dwa uprzywilejowane sądy polubowne galicyjskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dziś we czwartek dnia 26. b. m. o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego odbędzie się piąta i ostatnia prelekcja p. dr. Karola Engla o sądach polubownych. Prelegent mówić będzie w szczególności o giełdowych sądach polubownych i o egzekucji wyroków polubownych.

Samobójstwo. W Tarnowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Bogdan Konopacki, liczący lat 23, student filozofji na uniwersytecie curychskim. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie odbyło walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Oskara Kreysera. Towarzystwo istnieje lat 22 i liczy 825 członków. Rachunki, przedłożone przez dyrekcję, wykazują stan udziałów wpłaconych 62.273, funduszu rezerwowego 4642, wkładek oszczędności 69.734, pożyczek na skrypta i weksle 178 581 zł. Z kredytu w kasie oszczędności, w banku krajowym i austro-węgierskim korzystano do wysokości 46.296 zł. W procesie znajduje się 85 spraw z kwotą 32.751 zł. Ogólny obrót kasowy był cokolwiek mniejszy, niż w r. 1894 i wynosił 1,500.932 zł., a czysty zysk 3350 zł., również mniejszy od poprzedniego z powodu polepszenia płac personalu urzędniczego. Z kwoty tej uchwalono 335 zł. włożyć do funduszu rezerwowego, 2083 zł. obrócić na 5 prc. dywidendę od udziałów, a resztę 931 zł. zostawić na pokrycie możebnych strat. Ustępującego z turnusu p. Winc. Kuźniewicza zatwierdzono ponownie na posadzie dyrektora, poczem wybrano radę nadzorczą w dotychczasowym jej składzie.

Wieczorek humorystyczny odbył się onegdaj w kasynie miejskiem. Program zawierał czternaście numerów produkcyj wokalno-deklamacyjnych. Wykonanie było bez zarzutu, poprawne, wolne od przesady z zachowaniem miary artystycznej. I inaczej być nie mogło — kasyno umie dobierać wykonawców, którzy, jakkolwiek są dyletantami, mogą śmiało liczyć się do tych uprzywilejowanych, co w duszy swojej noszą „iskrę Bożą". Żałujemy bardzo, że wczorajszy wieczorek, jako ściśle kasynowy, a więc noszący cechę zabawy w kółku zamkniętem, nie pozwal nam wymieniać nazwisk szczęśliwych i utalentowanych wykonawców. W wieczorku wzięło udział również „Echo", które śpiewało znakomicie jak zawsze. Deklamacje śpiew i djalog wykonane przez płeć nadobną podobały się najwięcej. Sala kasynowa wypełniona była po brzegi.

Burza z piorunami, pierwsza w tym roku, nawiedziła nasze miasto. Wczoraj o wpół do drugiej w nocy, dały się słyszeć silne grzmoty, a w ślad za nimi, silny wicher i deszcz rzęsisty uderzył o dachy i chodniki miasta. W okolicy Lwowa padło kilka piorunów. Ta wczesna burza, jest bądź co bądź zapowiedzią wczesnej wiosny, tembardziej, że przy świetle ostatnich błyskawic, widziano stado bocianów przelatujące ponad miastem.

Ekscentryczny włóczęga. Władysław Brzuch(!) włóczęga podpiwszy sobie, położył się na szynach elektrycznego tramwaju i w żaden sposób nie chciał z nich zejść. Z wielkim wysiłkiem zdołał policjant uprzątnąć go stamtąd i zaprowadzić do kozy.

Obdzieracze dzieci. Aresztowano czternasto-letnią Franciszkę Hellerównę, która zaprowadziła do sieni małą dziewczynkę, Stefanję Gott i odebrała jej złote kolczyki. Policja ma podejrzenie, iż Hellerówna należy do rozgałęzionej bandy zawodowych obdzieraczy dzieci.

Z prasy. W Drohobyczu zaczął wychodzić *Kurjer drohobycki*, dwutygodnik poświęcony sprawom miasta i obwodu.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny odbędzie się w piątek d. 27. bm. w Czytelni dla kobiet Rynek l. 10 I. p. na dochód bibljoteki Czytelni z uprzejmym współudziałem pani Aleksandry Dąbrowskiej, primadonny opery lwowskiej, panny Czaplińskiej, artystki dramatycznej, p. J. Horszowskiej, p. Pauliny Daczkowskiej Löblowej, panny E. Kowalskiej i pp. Rolanda i Tarnawskiego, artystów opery lwowskiej. Akompanjament objęła p. Paulina Stróżecka. Początek o godz. 7. wieczorem. Bilety wstępu po 1 zł., dla członków i osób przez nich wprowadzonych po 50 ct. nabywać można w lokalu Czytelni dla kobiet i w składzie fortepianów p. Stanisława Horszowskiego ul. Karola Ludwika l. 3, a w dzień wieczorku przy kasie.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek d. 26. bm. pogadanka p. t. „O najważniejszych potrzebach naszego ludu", którą zagai p. Marcin Kaliszczak.

(36)

1846.

„XI. Metternich."

(Ciąg dalszy.)

Następny list do Apponyego, nosi datę 27. lutego 1846 r. Użaliwszy się na trudne położenie rządu w obecnym czasie tak pisze Metternich:

„Przyznaję, że wiele jeszcze komplikacyj wytworzyć się może wskutek zbrodniczego ruchu wywołanego przez emigrację polską w kraju, którego ludność nie podziela jej zapatrywań. Ruch ten raz rozpoczęty, gdzie się zatrzyma i w jakim kierunku rozszerzać się będzie? Początek odsłonił niebezpieczeństwo grożące obywatelstwu, które stanęło na czele partji komunistycznej, a lud galicyjski powstaje przeciwko podżegaczom, bo nie chce przyjąć doktryn, których nie rozumie.

Emigracja rozrzuciła po kraju setki tysięcy broszur treści religijnej i instrukcyj do zorganizowania oddziałów powstańczych. Wprawdzie idea buntu tłumów przeciwko apostołom nowatorskim nie tkwi w duchu tych instrukcyj, ale chłopstwo które morduje dziś panów, nauczyło się z nich jak postępować z przeciwnikiem. Sprawiedliwość ludu jest straszną sprawiedliwością, (*La justice du peuple est une terrible justice*), a rząd — znajduje się wskutek tego w nader fałszywem położeniu; zmuszonym jest walczyć zarówno z przyjaciółmi jak z wrogami. Czy tego chciały sentymentalne damy, uważające się w buduarach swoich za dobroczynne i nabożne, opiekujące się stowarzyszeniami, rzekomo dobroczynnemi, a których dochody wpływały do kasy rządu rewolucyjnego? Czy tego chcieli emigranci, którym pomordowano najbliższych krewnych i którym chłopstwo wkrótce popaliło pałace? Właściwości polskiego umysłu wychodzą tu na jaw. Polak nie umie nigdy przewidzieć następstw swoich czynów. Idzie z zamkniętemi oczyma do celu, który widzi przed sobą. Środki wiodące do tego celu są mu obojętne. Na czyją korzyść obrócą się one ostatecznie?

Będę się starał donosić panu o przebiegu wypadków. Niech rząd francuski czuwa bacznie nad emigracją i niech nie stanie się wspólnikiem jej zbrodni. Nie wątpię o dobrych chęciach króla i jego ministrów w tym względzie, dlatego też uwaga moja nie odnosi się do ich zamiarów, ale do sposobu ich wykonania. Oburzającym zaiste jest cynizm, z jakim Metternich kłamie, z jakim wyszydza patrjotyzm kobiet polskich. Ale szczytem cynizmu jest naiwna szczerość, z jaką ten reprezentant „ojcowskiego rządu" zapowiada w dalszym ciągu rabowanie i palenie dworów i pałaców szlachty przez zbuntowanych chłopów.

Jedno z dwojga: albo w tem jest wyraz zadowolenia z tego, co się stało — albo też przyznanie, że rząd jest za słaby, aby w kraju utrzymać porządek.

Ten sam ton, ta sama miłość prawdy brzmią i w dalszych listach do ambasadora, z których przytoczymy następujące wyjątki:

Nr. 1537. Wiedeń 6. marca.

„Depesze moje zdały już panu sprawę z wrażeń moich dotyczących tego przedmiotu. Teraz, kiedy burza minęła, chcę przesłać moje zdanie o tych wypadkach, ich przyczynach skutkach. Raport mój, nie będzie długim, a zawiera czystą tylko prawdę.

Koniec głupiego i zbrodniczego przedsięwzięcia emigracji polskiej nosił te same cechy, co całe dzieło.

Rozbitki powstania poddały się armji pruskiej na granicy Szlązka i ziem krakowskich. Miasto zostało zajęte bez żadnych trudności na usilne żądanie samych mieszkańców. Zupełny spokój przywrócony został w całej Galicji i sprawiedliwość ludu zatrzymała się sama przez się. Podróżny, przejeżdżający, pocztą przez tę prowincję ku granicy zachodniej nie poznałby, że cokolwiek zakłóciło spokój państwa. Chłopi postępują za pługami jak dawniej (!!!) Miasta powiatowe pełne są więźniów przyprowadzonych przez włościan, a kiedy władze pytają się ich jaki jest powód ich aresztowania" podają fakta, a jeśli nie mogą tychże dostarczyć odpowiadają niezmiennie: „Trzymajcie aresztowaną osobę pod dobrą strażą, to Polak, który buntował się przeciwko władzy cesarza"! Oto jest rezultat do jakiego doprowadzili dzieło swoje szaleńcy, którzy sądzili, że spokojna ludność Galicji podzielać będzie ich idee!".

1528. 7. marca.

Depesza, którą wysyłam dzisiaj, traktująca o nieudałem powstaniu w Galicji, zainteresuje prawdopodobnie, króla i p. Guizot. Spodziewam się, że pracy mojej nie odmówią zalet opisu, nacechowanego tym spokojem (!!), który sam nadaje rzeczywistą siłę nieszczęśliwym, obarczonym kierownictwem spraw publicznych. Uważano zaszłe tu wypadki jako najważniejsze w ostatnich czasach pod względem socjalnym. Powstanie upadło w walce z ludem i z instytucjami monarchicznemi — nim rządzącemi.

Fakt ten zdolny jest, nie przeczę, wzbić w dumę przyjaciół obecnego porządku rzeczy. Co do mnie, przyzwyczajony godzić się z wypadkami szczęśliwie zakończonemi (!), i zajmować się jedynie obowiązkami, które przebieg tych wypadków nakłada na sfery rządzące, starałem się pracy mojej tę właśnie nadać cechę. Sprawę tę, ściśle rzeczy biorąc, uważać można za skończoną. Powstanie i wszelkie plany rewolucyjne utraciły na długo sympatję kilku miljonów Polaków, poddanych cesarza. Przyjmujemy z zadowoleniem tę przerwę w walkach, ubolewając jedynie nad ofiarami niegodnie uwiedzionemi. Galicja odzyskała spokój zewnętrzny (!!) a ludność jej ukazała się w świetle, które jedynie przebieg wypadków mógł wydostać na jaw, tak, jak to miało miejsce (!!) Czego więcej możemy pragnąć?

Ludność Galicji powróciła do zupełnej równowagi, co przemawia na jej korzyść tak jak i opór który tak energicznie przeciwstawiła powstańczemu ruchowi, do którego nakłonić ją chciała partja emigracyjna.

Usposobienie to kilku miljonów ludności świadczy bezwątpienia korzystnie o rządzie i instytucjach rządowych.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę d. 29. bm. o godz. 10. rano w sali Kasyna miejskiego. W razie braku przepisanej statutem ilości uczestników, następne zebranie odbędzie się w poniedziałek d. 30. bm. o godz. 6. wieczorem w tym samym lokalu. Porządek dzienny obrad: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału. 3. Sprawozdanie skarbnika. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5. Projekt regulaminu walnego zgromadzenia i wydziału. 6. Wniosek wydziału zamianowania członka honorowego. 7. Sprawa przyjęcia członków zwyczajnych. 8. Wybory. 9. Wnioski.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarz. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ utrzymującego „Dom pracy“ przy ul. św. Zofji l. 1, odbędzie się d. 31. bm. o godz. 3. popoł. w sali ratuszowej. Porządek dzienny: Sprawa budowy nowego „Domu pracy.“

Z Berna szwajcarskiego donoszą, iż na tamtejszym uniwersytecie otrzymał stopień doktora filozofji i nauk przyrodniczych p. Natan Czopp, Lwowianin, uczeń prof. Kostaneckiego w Bernie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub zarodowe:

P. Karol Przybylski złożył w prezydjum magistratu kwotę 69 zł. 60 ct. na zakupno 24 par bucików dla ubogiej dziatwy szkolnej bez różnicy wyznania, a to: 12 par dla dziatwy szkół położonych w dzielnicy II., zaś 12 par dla dziatwy, uczęszczającej do szkół w dzielnicy III.

Zmarli:

Ignacy Mirosław Markowski, prof. gimnazjum w Złoczowie, zmarł w 42 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie „Posażna jedynaczka“, komedja w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry; nastąpi po raz drugi „Rachunki“, komedja w 1 akcie Edwarda Pailleron'a; zakończy po raz pierwszy „Dziewczyna z Nawarry“, opera w 1 akcie Massenet'a. Występ gościnny panny Marji De Nunzio, oraz występ pp.: Ignacego Warmuta, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; jutro w piątek „Nietoperz“, operetka w 3 aktach Strauss'a. Benefis pana Edmunda Gasińskiego.

Z Izby sądowej.

Lwów 24. marca.

(*Eleganccy rabusie*).

Dr. Stępień, broniąc trzeciego z oskarżonych, Mąkowskiego, zwrócił uwagę na to, iż Mąkowski, jako mniej inteligentny od swojego wspólnika, nie mógł być *spiritus movens* operacyj z kaucjami, jakim go przedstawia akt oskarżenia, wreszcie, że gdyby nawet został uwolniony, to sam fakt, iż stał przed kratkami sądowemi, uniemożliwi go we Lwowie i w całym kraju, a zatem będzie stanowił dostateczną karę za lekkomyślność.

O godz. pół do 1. odroczono rozprawę do popołudnia. O trzeciej przewodniczący wygłosił *resumé*, a następnie rozdano przysięgłym czterdzieści pytań. Narada sędziów przysięgłych trwała dwie i pół godziny, poczem ogłoszono werdykt, na podstawie którego trybunał skazał Kamionowskiego na półtora roku ciężkiego więzienia, post co dwa tygodnie, a po odbyciu kary na wydalenie z granic państwa, Mąkowskiego na rok więzienia, post co dwa tygodnie i wydalenie z granic państwa, Kamionowską zaś uwolnił zupełnie od winy.

Podczas odczytywania wyroku Kamionowski drgnął lekko, Mąkowski zachował zupełną obojętność, a Kamionowska zalała się łzami. Obrońca Kamionowskiego zgłosił zażalenie co do wysokości kary natychmiast, a co do zupełnego unieważnienia wyroku zastrzegł sobie trzy dni do namysłu. Mąkowski zażądał również trzech dni do zastanowienia się nad wyrokiem.

Kwestja afrykańska.

Tribuna otrzymała z Afryki depeszę, według której 3000 derwiszów grozi nowym atakiem na Sabderat. Komendant Kassali wysłał na pomoc kompanję żołnierzy, amunicję i zapasy żywności.

Sytuacja pod Adigrat jest cokolwiek lepsza. Układy pokojowe natrafiają na trudności. Negus żąda miljon funtów szterlingów jako odszkodowanie wojenne. Minister Colombo sądzi, że nie można użyć na ten cel pożyczki uchwalonej przez izbę, lecz trzeba wnieść nową ustawę, której przyjęcie jest w każdym razie wątpliwe. Półurzędowa *Italie* podnosi, że wiadomo, czyjej inicjatywie należy przypisać żądania Menelika. Ten sam dziennik donosi, że gabinet w porozumieniu z królem postanowił odrzucić stanowczo niektóre żądania negusa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Wiedeń 25. marca. *Pol. Corr.* donosi, że Włochy nie myślą wcale o utrzymaniu nadal okupacji kanału. Włochy rozszerzą swój teren okupacyjny aż do Keen i stosownie do istniejących traktatów oddadzą na życzenie kanały Anglji.

Paryż 25. marca. Uchodzący za dziennik półurzędowy *Jour* oświadcza w korespondencji z Paryża, że nieprawdą jest, jakoby między Francją a Rosją nie istniało zupełne porozumienie w kwestji egipskiej.

Minister Berthelot złożył swe oświadczenia za najformalniejszą zgodą na to Rosji.

Francja może liczyć na zupełne poparcie Rosji, a gdyby Anglja chciała pospieszyła się zrobić *fait accompli* i podjęła ekspedycję, to w takim razie natrafi na bardzo poważne przeszkody w Sudanie. Istnieje więcej niż jeden środek, aby Anglji zamknąć drogę, a nawet ją uprzedzić.

Berlin 25. marca. Jak słychać, odpowiedź Rosji na zapytanie Anglji w kwestji egipskiej ma brzmieć stanowczo nieprzychylnie.

Rzym 25. marca. Z Massawy donoszą, iż dzielnemu obrońcy Makalle, pułkownikowi Galliano musiano amputować nogę i rękę.

Kair 25. marca. Od rana utrzymuje się tutaj uparcie pogłoska, że wczoraj przyszło pod Kassalą do walnej bitwy między derwiszami a posiłkowym korpusem włoskim, przyczem Włosi odnieśli stanowcze zwycięstwo. Gdyby się pogłoska powyższa sprawdziła, stanowisko Włoch w Erytrei byłoby na nowo utrwalone.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 25. marca. (*Z izby posłów*). Pod koniec wczorajszego posiedzenia wzięto pod obrady projekt ustawy zmieniającej ustawę podatku konsumcyjnego od olejów mineralnych.

P. Schlesinger domagał się przy tej sposobności zniżenia cła od nafty na 6 zł. i podwyższenia cła na surową lub też na pół rafinowaną naftę na 4 zł.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany.

Następne posiedzenie w czwartek.

Wiedeń 25. marca. (*Z komisji budżetowej.*) Na wczorajszem posiedzeniu dokończono dyskusji nad ustawą pensyjną dla urzędników.

P. Menger zgłosił wotum mniejszości, według którego pensje dla wdów po urzędnikach pierwszych czterech klas rangi powinny być zmniejszone.

Wiedeń 25. marca. (*Z komisji podatkowej*). Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto ustawę, na mocy której dozwolonem jest sprowadzanie nafty bez cła na użytek motorów.

Następnie wzięto pod obrady i przyjęto ustawę, tyczącą się odpisania podatku gruntowego wskutek uszkodzenia plonów przez klęski elementarne.

Wiedeń 25. marca. (*Z izby panów.*) Projekt ustawy o wypłatach górnikom, zmieniła komisja izby panów nieznacznie pod względem formalnym. W razie przyjęcia tej zmiany przez izbę panów, cały projekt będzie musiał powrócić do izby posłów.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Berlin 25. marca. W liście do księcia Hohenlohego podziękował Bismarck za toast wniesiony na jego cześć przez kanclerza podczas jubileuszu parlamentu niemieckiego.

Paryż 25. marca. Wyrok w sprawie ajenta policyjnego Dupasa zapadnie prawdopodobnie w piątek.

Rzym 25. marca. Lekarz przyboczny papieża zaprzecza stanowczo wszelkim niepokojącym pogłoskom o stanie zdrowia swego pacjenta.

Genua 25. marca. Niemiecka para cesarska przybyła tutaj wczoraj i wsiadła na jacht „Hohenzollern“. Ludność przygotowała cesarstwu serdeczne przyjęcie.

Londyn 25 marca. Dziennik urzędowy ogłasza nominację cesarza Franciszka Józefa na honorowego szefa pierwszego pułku dragonów leibgwardji.

Wiedeń 25. marca. Radca wyższego sądu krajowego lwowskiego, przydzielony *extra statum* do jeneralnej prokuratorji wiedeńskiej, Jan Girtler-Kleeborn, mianowany został jeneralnym adwokatem przy najwyższym trybunale.

Dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach, Juljusz Frommel, mianowany został członkiem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli przy polskich szkołach rolniczych, jako zastępców do tej komisji powołano docenta prywatnego uniwersytetu lwowskiego dr. Ignacego Szyszyłowicza i Józefa Mikułowskiego.

Rzym 25. marca. Mimo wszystkich zaprzeczeń nominacja ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Stablewskiego kardynałem zdaje się być rzeczą postanowioną.

Stambuł 25. marca. Kursuje tutaj głucha pogłoska, iż znowu odkryto sprzysiężenie na życie sułtana. Przedsięwzięto wiele aresztowań w sferach wojskowych.

Petersburg 25. marca. Hr. Szuwałow, wyjeżdżając z Petersburga, miał się wyrazić w gronie osób zaufanych, iż prawdopodobnie niezadługo przyjdzie mu opuścić swoje stanowisko, gdyż względem propozycyj jego co do zarządu „krajem nadwiślańskim“ zachowano się w sferach rządzących bardzo obojętnie.

Odessa 25. marca. Stojący na kotwicy w porcie pod Anapą okręt handlowy „Meduza“, wyleciał wczoraj nad wieczorem w powietrze. Jak powszechnie tutaj utrzymują, wypadek spowodowała przypadkowa eksplozja dynamitu, przemycanego na „Meduzie“ do Armenji. (Anapa jest miastem portowem na wschodnim brzegu morza Czarnego, w okręgu kubańskim. *Przyp. red.*).

NEKROLOGJA.

†

Za duszę ś. p.

Marji Sklepińskiej

odprawiona zostanie w sobotę dnia 28. marca b. r. jako w trzecią rocznicę śmierci

MSZA ŚWIĘTA

w kościele OO. Dominikanów o godzinie 9. rano.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.